

# Farorz z Chebzia – Kabaret rak

\*\*\* \*\*

Szpana była jak na filmie chyba gniew wrona  
Jak się stary farorz wdrapał na ambona  
Zakładali się dorośli zakładali dzieci  
Czy tym razem kapłan dojdzie  
I na dół nie zleci  
I choćby to się wydawało, że to stary piernik  
To się spinoł po geledrze,  
Choćby ten taternik  
A jak wyłożył na ambona i popatrzał z góry  
To najchętniej by  
Ze strachu schował się do dziury  
Lecą gromy od Gibsnego  
Lecą zaklinania  
Ostrzeżenia Pierunienia  
I nawoływania  
Żadna myśl spokojno nigdy  
Farorza nie zmogła  
Kej opieprzał nas z ambony  
Jakby mi go dziobła

\*\*\* \*\*

Sedzą ludzie na kazaniu  
Siedzą starki dzieci  
A do uszu nieustannie ten monolog leci  
Naroz wszyscy się poczulu  
Jakby oczyszczeni  
Wszystkie grzechy z nich uciekły  
Tacy są natchnieni  
I choć stary był nasz farorz był opanowano  
Jedna cecha u ślązoków bardzo dobrze znano  
Hanys z Chebzio czy z Rendorfu  
Poczuj się lepszy  
Jak go raz w tygodniu  
Z ambony farorz go opieprzy!  
Lecą gromy od Gibsnego  
Lecą zaklinania

Ostrzeżenia Pierunienia

I nawoływania

Żadna myśl spokojno nigdy

Farorza nie zmogła

Kej opieprzał nas z ambony

Jakby mi go dziobła



Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych